WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 16/28 Sierpnia №. 66. Rok 1859.

Parę słów sprostowania.

W numerze 33 tegoroczněj Gazety Rolniczéj czytamy rozumowania P. A. Kohna, z powodu konwentu producentów i konsumentów wełny, które nas powodują do następujących uwag.

Pomijając milczeniem błędy gramatyczne, przystępujemy od razu do rzeczy.

Na stronie 264, w pierwszéj szpalcie, mówi P. Kohn: Rozpoczynamy wywód nasz od cyfr, gdy one najlepiéj przekonywają, będąc bronią chłodnego rozumu, przeciwko skłonnościom uczuciowym. Pytamy, gdzie tu jest sens? Co autor rozumié pod chłodnym rozumem? Jeżeli niemieckim posługuje się językiem, toć i po niemiecku *kalter* (zimny); ale nie *kühler Verstand* się mówi. »Przeciwko skłonnościom uczuciowym.« Pierwszy raz słyszymy, aby się kto uczuciem kierował w wyborze rasy użytecznéj. Autor, jak widać, nie zna władz duszy, kiedy przypuszcza takie ich używanie. Otóż powiemy autorowi, że gospodarze nasi w rzeczach pożytku kierują się zdrowym rozumem i rachunkiem. Uczuciem zaś kierują się w rzeczach, których rozumem samym badać ani zgłębiać nie można. Smiesznością jest zatém przypuszczenie, iż się kto kierować może uczuciem w wyborze dużych albo małych, długo lub krotko wełnistych owiec.

Daléj mówi autor, iż produkcya najtańsza jest zasadą ekonomii politycznéj. Prawda, wielka prawda, ale któż o tém nie wie i kto temu kiedy przeczył, że autor aż do wysokich powag teoretycznych dla poparcia téj prawdy się odwołał. Chyba, że to dla autora było niedawno temu rzeczą nową i dopiero z ekonomii politycznéj dowiedział się to, co wszędzie i codzień, od niewiedzących nawet o istnieniu ekonomii politycznej, dowiedzieć się mógł. Rzecz dziwna, niedawno temu usiłował P. Kohn zdeptać teoretyków, gdy mu dowiedzono mylność jego twierdzeń o uprawiaczce; dziś odwołuje się w rzeczy dawno praktykom znanéj, do powagi teoretyków. Zaiste, wygodna to taktyka. Lecz mniejsza o to, troszczym się o rzecz pożytku rolniczego, a nie chodzi nam o pojedyncze, z nią związku nie mające osoby. Idziemy przeto daléj, w zamiarze wytknięcia mylności twierdzeń P. Kohna.

Pan Kohn mówi: 1. Sześć morgów wystarcza na bardzo dobre utrzymanie 100 owiec, dostających dziennie 3 funty paszy. Zdaje się, że rozumieć trzeba 3 funty wartości pożywnéj siana, czyli wartości siennéj. Otóż tedy radzibyśmy wiedzieć, które to gospodarstwo krajowe zdołało produkować na morgu rocznie w przecięciu 182 cent. siana, lub jego wartości pożywnéj. Którą to uprawą można *w przecięciu* mieć z morga tę ilość paszy? Samemi okopowemi roślinami owiec żywić nie można, a wziąwszy przecięcie ze zbioru roślin okopowych na jednéj części pól folwarcznych, siana na drugiéj i słomy na trzeciéj, bardzo zadowolnionym będzie gospodarz, gdy się pokaże, że z morga ma w przecięciu 90 cent. paszy, obliczonéj na wartość sienną.

2. Przypuszcza autor, iż 100 owiec, z których każda dziennie 3 funty wartości siennéj dostaje, dadzą rocznie 400 funtów wełny. Podług tego przypuszczenia, potrzebaby 273 funtów wartości siennéj na 1 funt wełny. Mieliżby się gospodarze z pyszna przy hodowli takich owiec, i zapewniamy autora, że mało kogo byłoby stać na odzienie sukienne.

3. Mówi, iż owce elektoralne bardzo małe są, a przyjmuje przeciętną ich wagę 100 fun. Barany takich owiec musiałyby ważyć po 130 fun., a waga ta wcale nie dowodzi małéj bardzo rasy, lecz przeciwnie dużą i zdatniejszą na mięso, niżeli do wydawania bardzo cienkiéj wełny.

4. Liczy, iż owce 100-funtowe, 70 funtów wagi rzeźniczéj dać mogą! Pytamy, podług czyjéj praktyki lub teoryi owce ze 100 fun. wagi swéj na nogach (żywotnéj, jak autor z niemiecka nazywa) 70 fun. wagi rzeźniczéj dać mogą?

5. Nakoniec liczy, iż funt baraniny rzeźnik po 15 groszy zapłaci. Po czemużby ją sam sprzedać musiał, jeżeliby nie chciał poświęcić pracy i kapitału obrotowego dla dobra konsumentów?

Kto tyle najmylniejszych twierdzeń w kilku wierszach wypowiedział, dowiódł mimowolnie, że się jął rozprawiania o rzeczy wcale mu nieznanéj. Jak się autor przekona o niewiadomości swojéj pierwszych zasad hodowli zwierząt gospodarskich, wówczas zrozumie, dla czego nie zbijamy dalszéj części jego rozumowań nad większą korzyścią wyboru téj lub owéj rassy owiec. W każdym przypadku, radzimy autorowi obeznać się z ilością wełny, wyprodukowanéj przez owce Rambuliety; a nasze merynosy, wówczas autor może się dowié, co znaczy, iż owce duże stosunkowo mniéj od małych karmy żywotnéj potrzebują.

Józef Brokwicz.

Objaśnienie zarzutu zrobionego przez P. Sołtana.

Pan Michał Sołtan, w N. 40 Korrespondenta, donosząc, że jeden z jego sąsiadów, siejąc od lat trzech wykę w ugorze, jako przedplon przed pszenicą, w tym roku zaprzestał, bo przekonał się, że pszenica zawsze się potém nie udawała—prosi gospodarzy o objaśnienie, azaliż to rzeczywiście może być szkodliwém. W usprawiedliwieniu swego zapytania, P. Sołtan przytacza zdanie moje, pomieszczone w *Dobrym Ekonomie* i zdanie P. Lullin, powołane przez P. Albina Kohna, w dziełku *Rośliny pastewne*, zupełnie z sobą sprzeczne, a więc kwestyi nierozstrzygające. W *Dobrym Ekonomie* wyraziłem się: »że próchnica lub nawóz, mając rośliny lub chwasty do karmienia, zmuszone zostają do wyższego stopnia rozkładu, niżby tego bez chwastów, przez samo tylko przewracanie roli dopełniły. Przekonać się o tém można z łatwością z przyoranego gnoju na roli, któréj część została obsianą wyką. W ośm lub dziewięć tygodni gnój pod wyką zupełnie się rozłoży i umiesza tak z ziemią, że prawie trudnym będzie do widzenia, gdy przyorany tylko nie wielkiéj ulegnie zmianie.«

W dziele zaś *Rośliny pastewne* autor powiada: »O wyce mówi sławny gospodarz Genewski, P. Lullin, że zasiana na mierzwie, nie wyciąga jéj z gruntu, skoszona wśród kwiecia; znajdziemy przy orce mierzwę nietkniętą od wyki, tak prawie jak ją zaoraliśmy.«

Na czém P. Lullin opiera swoje twierdzenie i czém je usprawiedliwia, na teraz przynajmniej zupełnie mi jest nie wiadomém, a chociaż w uwagach pisarzy o rolnictwie o sprzeczne przypuszczenia nie trudno, bo te zależą od rozlicznych nieprzewidzianych okoliczności, które poglądom na fakta towarzyszyły—są jednak pewne stałe zasady, stanowczo przez wszystkich agronomów uznane,

a stanowiące niejako podstawy całéj nauki gospodarstwa wiejskiego. Do zasad tych należy przekonanie, że od miary żyzności gruntu, czyli znajdujących się w nim zasobów próchnicy, zależy plon uprawianych w gospodarstwie roślin; że nawóz stajenny jest głównym materyałem, tworzącym w roli próchnicę, i że korzenie wszystkich gospodarskich roślin mają własność absorbowania nawozu, a zatém przyspieszania jego rozkładu. W celu zbadania téj ostatniéj własności, robione było następujące doświadczenie: »w dwie doniczki napchane czystym zwyczajnym piaskiem włożone po rogu bydlęcym; jednę z nich obsiano żytem, drugą bez zasiewu pozostawiono; zajrzano do obu doniczek, i gdy w próżnéj róg prawie żadnéj nie uległ zmianie, pod żytem znaleziono tylko jego ślady; korzenie więc róg zabsorbowały.»

We własności téj wspólnéj wszystkim roślinom, niepodobna z wyki robić wyjątku; wreszcie, doświadczenie przekonywa, że wyka najlepiéj udaje się na świeżym nawozie, i że jedynie prawie, w takim warunku uprawiana przynosi rzeczywistą korzyść. Że tak jest, odwołuję się do zdania wszystkich praktycznych gospodarzy, a jeżeli wyka najlepiéj udaje się na świeżym nawozie, dowód to oczywisty, że musi się wykształcać jego kosztem; a zatém musi przyspieszać jego rozkład, bo inaczéj nawóz byłby dla niéj rzeczą zupełnie obojętną.

Dla tego téż *w Dobrym Ekonomie* (Tom 2 kar. 255) powiedziałem:

»Wyka na każdym gruncie udać się może; żeby jednak przyniosła korzyść, wymaga gruntu żyznego, a najlepiéj się udaje na świeżym pognoju. Po wyliczeniu zaś korzyści z wyki, mówię daléj (karta 256)..... zachodzi wielka wątpliwość, czy produkcya wyki na świeżym nawozie, jakkolwiek ładne daje siano, grunt dobrze uprawia pod oziminę, czy produkcya ta, przyspieszając rozkład gnoju, a zatém go niszcząc, nie dzieje się z uszczerbkiem całego gospodarstwa? Wprawdzie wyka zostawia po sobie ścierń i korzonki podobnie jak koniczyna, ale te w nader małéj są ilości żeby mogły dla roli stanowić zasiłek, a na powiększenie ich czekać nie można, bo wyczysko zaraz po sprzątnięciu powinno być zaorane. Że zaś wyka, jak w naszych chudych gruntach, koniecznie potrzebuje świeżego nawozu, że nawóz ten daleko lepiéj trawi się i miesza w gruncie pod wyką niż pod prostém przyoraniem, ztąd na pewno można wnosić, że wzrost wyki i plon z niéj odnosi się kosztem nawozu, i że więcéj z gruntu bierze niż mu ścierniem i korzonkami zostawia.»

Że zdanie moje przeciwne jest P. Lullin, nie idzie za tém żeby dla tego słuszności było pozbawione: żałować tylko należy, że szanowny P. Sołtan, tak gorliwy czytelnik dzieł rolnictwo traktujących, *Dobrego Ekonoma* nie porównał z dziełem Kurowskiego, lub ś. p. Oczapowskiego; sumienni bowiem ci i światli pisarze, zdania żadnego na wiatr nie rzucają, ale każde wyrozumują, objaśnią, a jeżeli odwołują się do obcéj opinii, to robią to z wszelką oględnością, po ścisłém krytyczném rozpatrzeniu w mającém się przytoczyć rozumowaniu.

Co do zrobionéj uwagi przez P. Sołtana, że jeden z jego sąsiadów zaprzestał siewu wyki, jako przedplon przed pszenicą, gdyż przekonał się, że pszenica zawsze się potém nie udawała, to mojém zdaniem, mogą tego być następujące przyczyny: *albo* zasiew wyki zbyt późno bywał uskuteczniany, po zbiorze więc mało zostawało czasu do uprawy i odleżenia się roli; albo przyoranie wyczyska nie zaraz następowało, co jak doświadczenie naucza, niezmiernie staje się szkodliwém; *albo* też cięto wykę dopiero po zupełném okwitnieniu, kiedy już znaczna część kwiatu poszła w łopatki.

Co do drapacza, o którego użyteczności zdaje się P. Sołtan powątpiewać, to najlepsze objaśnienie udzielić może P. Roman Cichowski z Linowa (w Sandomierskiém), który sam własną pracą i staraniem ulepszywszy znakomicie to narzędzie, nie wahał się oświadczyć, że w latach epidemicznych, kiedy choroby przepolawiały ludność rolniczą, a księgosusz niszczył całe obory, drapaczowi i płużkowi czteroskibowemu winien był ocalenie swego gospodarstwa. Nie wszędzie jednak równie korzystnie drapacz może być użyty; przedewszystkiém wyłączają się od tego role ścisłe, gliniaste, co to w czasie suszy tak twardnieją, że orka staje się niepodobną.

W zakończeniu obecnego przymówienia się mogę zapewnić szanownego Pana Sołtana, że w dziełku mojém *Dobry Ekonom*, jako w pracy poprzedzonéj kilkunastoletnią praktyką, każde zdanie starałem się zawsze oprzéć na pewnéj stałéj zasadzie, i nigdy go bez rozumowania nie pozostawić; jeżeli więc trafią się w nim jakie niepewności, lub niejasne przedstawienie rzeczy, to sprostowania z prawdziwą zawsze przyjemnością, za pośrednictwem pism naszych rolniczych, dokonać nie omieszkam.

Pragnąłbym bowiem, aby dzieło to znalazło się w ręku wszystkich polskich gospodarzy, gdyż sumiennie jestem przekonany, że po przeczytaniu go pilném i dokładném, po pojęciu głównych zasad, na których oparłem tę pracę, każdy zostanie dobrym ekonomem, czyli dobrym gospodarzem.

Wszelkie więc uwagi przyjmę z wdzięcznością, i albo z zarzutu wytłómaczę się, albo mu zupełną przyznam słuszność— być bowiem prawdziwie użytecznym krajowi, zawsze jest pierwszym obowiązkiem i głównym celem każdéj mojéj pracy.

J. K. Gregorowicz.

Przegląd Rozpraw

C. K. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

przez

ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

«Z powyższego doświadczenia z sianem brunatném przyszedłem do tego przekonania:

«1. Że i ja i idący za moim przykładem, kładąc często ręce dla przekonania się o stopniu zagrzania, sami staliśmy się powodem nadpsucia się wierzchniéj warstwy; przez to bowiem fermentacya była przerwaną, zwłaszcza, że zasuwając napowrót siano i na wierzchu leżącą słomę, nie dosyć mocno się zamknęło, a tak i deszcz tu i owdzie mógł zaciekać. Że tak było istotnie, dowodem, że pleśń z wierzchu jakby świdrem jakim do wnętrza siana się wcisnęła, kiedy tuż obok cała massa była czystą. Zresztą, doszedł mnie późniéj tom 17 *Ziemianina*, gdzie na stronie 126 właśnie jest ostrzeżenie, aby się wstrzymać od kładzenia ręki i tym podobnego przerywania jednostajnéj fermentacyi.

«2. Że zbyt rano, bo jeszcze przed godziną 6tą zaczęto trawę zwozić i pakować, kiedy ta jeszcze rosą była zwilżona, czego tenże tom Ziemianina właśnie mocno odradza. Ztąd to najpierwéj złożona warstwa, to jest spodnia, najbardziéj się zepsuła. Przyczyniło się do tego:

«3. I złe udeptanie téj spodniéj warstwy. Przy rozebraniu siana przekonałem się, że zapewnienie ekonoma nie było całkiem z prawdą zgodne, bo na spodzie nie wiele słomy znalazłem.

«W ogóle, choć próba nie zupełnie mi się udała, nabrałem tego moralnego przekonania, że nabywszy większéj wprawy i dopilnowawszy wykonania wszelkich szczegółów, niewątpliwie lepsze otrzymamy siano, bo nie uronimy ani listków, a co zaś w obecnych stosunkach Galicyi najważniejsza, przyspieszymy sobie nadzwyczajnie sprzęt siana. Z pewnością przyjąć można, że mając 10 jako tako uważnych robotników, sprzątniemy w 10 dniach z jakie 100 wozów siana, byle tylko w dniach zwózki pogoda dozwoliła trawie z zewnętrznéj obeschnąć wilgoci. W roku przyszłym, mówi p. Lorenz, dalsze zamierzam czynić doświadczenia, i z takowych w swoim czasie sprawy zdać nie omieszkam.«

W tomie 20tym. Na wezwanie prezydującego, p. Julian Lubieniecki czytał swéj wniosek, podający środki do dźwignięcia pszczolnictwa krajowego: «Dawnych lat, gdy ziemię naszą pokrywały odwieczne lasy, zarośla i stepy, z których miód obficie płynął do ula, można było miéć pasieki miodne bez pracy i wiedzy. Dziś lasy przerzadziły się, zarośla i stepy poszły pod uprawę; nie ma już dawnéj roślinności, więc ani tego dla pszczół pożytku co dawniéj. Zmieniła się pasza pszczelna, ubyło jéj (i to niekoniecznie, bo jeżeli ilość roślin kwiatowych jednego gatunku zmniejszyła się, to przybyła w ich miejsce inna, jak np. rzepaki, koniczyny, lucerny, esparcety i t. p., dawniéj prawie nieznane, a dziś już do-

być rozpowszechnionę), nie można zatém mieć dziś pasiek, miodu i wosku, gospodarując po dawnemu, bez wiedzy (o co to, to najświętsza prawda)! Lecz roślinność choć zmieniła się, dostarcza i dziś jeszcze miodu ilość nieprzebraną; ale nie spłynie on nam już do ulów bez wiedzy i pracy, jak to bywało przed laty; dziś trzeba go sprowadzać z kwiecia do pasiek umiejętną gospodarką. Możemy zatém i dziś mieć pasieki tysiączne, miodu i wosku ilość nieprzebraną, jak bywało za ojców naszych, lecz trzeba gospodarować koło pszczół z wiedzą i przemysłem.

«Tak bywało i u Niemców, a dziś jakaż tam odmiana! Nam Polakom, aby można rozpowszechnić naukę i wiedzę między pasiecznikami, potrzeba trzech rzeczy: dobréj książki, dobrego ula i wzorów. Nie mamy dotąd ani jednéj dobréj książki polskiéj o pszczelnictwie traktującéj, z którejby się właśnie czegoś nauczyć można: wszędzie znajdujemy albo teoryę błędną, albo naukę niedokładną. Czynię więc pierwszy wniosek, by szanowne Towarzystwo zawezwało w imieniu dobra ogólnego, którego ze zdolnych naszych pszczolarzy, których już kilku posiadamy, do napisania gruntownéj nauki pszczolnictwa.

«Drugim środkiem do rozpowszechnienia wiedzy pszczolnictwa będzie zaprowadzenie ulów Dzierżona. Używam ich lat kilkanaście, mam w nich liczną pasiekę, więc z doświadczenia zapewniam, że są najlepszemi ze wszystkich dotąd znanych w kraju i za granicą. Chów pszczół jest w nich pewny, pasieka rozmnaża się szybko i uzyskuje się ilość miodu największą możliwą. W ciągu 37 lat praktyki mojéj, przerzuciłem koleją wszystkie prawie ule, więc o tém mówię z doświadczenia. Prócz tego, gdy w tych ulach całą robotę wyjąć, i plastr za plastrem przeglądać można, łatwo więc z nich w jednym tygodniu nauczyć się więcéj, niż w zwyczajnych niedostępnych ulach przez całe życie.

«Najdzielniejszym także środkiem do rozpowszechnienia wiedzy pszczolnictwa, będzie pasieka wzorowa, gdzieby uczeń obok wykładu teoryi mógł widzieć i robić zaraz praktycznie. Ani wątpić, że taka wzorowa pasieka stanie niebawem przy szkole gospodarskiéj w Dublanach, i że z niéj wychodzić będą pasiecznicy dzielni i ukończeni.

«Byłoby także nadzwyczaj korzystném dla dobra kraju, aby na każdéj wystawie bydła i narzędzi gospodarczych były umieszczone także ule Dzierżona i poprawne ule krajowe, tudzież narzędzia i produkta pasieczne, szczególniéj zaś całe pnie z pszczołami, w którychby delegowany znawca pokazywał zgromadzonym praktyczną manipulacyę.«

Zawarta tu jest także bardzo dobrze napisana rozprawa o wapnach hydraulicznych i o cementach, p. Tomasza Kutschera, c. k. nadinżyniera. Przytaczam tu niektóre ustępy:

«Bardzo prosty sposób wypróbowania przydatności marglu do otrzymania z niego wapna hydraulicznego, jest taki: rozbić bryłę marglową na kilka drobniejszych kawałków, wielkości cala, wystawić je na żarzące gorąco przez $1^1/_2$ do 2ch godzin, a dopiéro tak wypalone kawałki utłuc na miałki proszek i nalać wodą deszczową, ale tyle tylko, ile w sam raz do nasycenia potrzeba; otrzymaną massę ugnieść na ciasto, osuszyć je w bibule przez naciskanie, włożyć w szklankę i nalać na to wody. Jeżeli margiel jest należycie hydraulicznym, to ciasto z niego już w ciągu 24 godzin nie ugnie się pod naciśnięciem palca, twardnieje coraz jeszcze, tak iż w końcu całkiem w szklance skamienieje.

«Margiel wypala się w piecach wapiennych, tak samo jak kamień wapienny, jednak znacznie krócéj i nie tak mocno. Bryły albo kamienie marglowe suszy się naprzód na wolném powietrzu i na słońcu, a potém dopiero sypią się do pieca. W początku podaje się ogień słaby, aby tylko dym a nie płomień obejmował kamienie, i w miarę jak one coraz bardziéj z siebie parę puszczają, podsyca się ogień, i stopniowo o tyle go się natęża i utrzymuje, aby kamienie te w sam raz zupełnie wypaliły się.

«Utrafienie wypalenia jest istotnym warunkiem dobrego powiedzenia się. Jeżeli w wypalonym kamieniu po roztłuczeniu go widać jeszcze wewnątrz jądro sine, znak to, iż wapno niedopalone; gdy zaś margiel wypalony, za uderzeniem go żelazem, wydaje dźwięk czysty, tak prawie jak cegła mocno wypalona; dowodzi to, iż go się za ostro wypaliło. Jeźli kamień po wypaleniu nie ma wcale jądra sinego, lecz przybrał barwę blado-żółtawą ochry, a za uderzeniem nie wydaje dźwięku czystego, lecz głucho się odzywa, można być pewnym, że należycie jest wypalony. Wedle istoty marglu i stanu powietrza, potrzeba do wypalenia go 36 do 44 godzin.

«Wapalanie marglu jest najgłówniejszą rzeczą, bo od tego zawisła przyszła dobroć wapna hydraulicznego. Wypalony margiel tłucze się na kawałki drobne i proszkuje na mąkę w stępach lub miele i przesuwa. Im delikatniejsza mąka, tém więcéj daje z siebie powierzchni przy nasyceniu wodą i przez to tém większą rozwija siłę spojenia.

«Stępy można w rozmaity sposób urządzić; korzystniéj jest mléć na młynie zbożowym, lub innym podobnie urządzonym; najlepiéj zaś, jak to najczęściéj bywa w fabrykach i na wielkich placach budowlanych, używać do tego młynów z pionowemi kamieniami. Do poruszania używa się według okoliczności siły ludzkiéj, lub zwierzęcéj, wody lub pary.

«Do przesiewania małych ilości używa się ludzi; ale że unoszący pył szkodzi bardzo na oczy i płuca, wypada gdy się ma sprawę z większą ilością, zaprowadzić stosowne urządzenia, aby robotnicy nie cierpieli.

«Mąkę przesianą przechowuje się w szczelnych beczkach, aby do niéj powietrze przystępu nie miało; jeżeli zaś niebawem ma być użyta, można ją na plac budowy w workach przewozić.

«Przechowuje się mączkę nie inaczéj, jak w miejscu suchém, od deszczu bezpieczném.

«Zaprawę sporządza się rozmaitym sposobem, ale zawsze pod dachem. Według przeznaczenia zaprawy i przymiotów wapna hydraulicznego, dobiera się rozmaitéj ilości piasku. Fabryki sprzedające swoje wyroby, dodają zwykle drukowane instrukcye sposobu używania ich; takich instrukcyj należy się trzymać ściśle.

«Tak więc przy każdém wapnie hydrauliczném trzeba dochodzić jaki jest najlepszy sposób robienia z niego zaprawy, i ile piasku takowe znosi; potrzebna do zaprawy ilość wapna, wody i piasku ma być podług miary oznaczona, i w żadnym razie nie dobiera się z sobą tych materyałów na oko, lecz na miarę.

«W mocną skrzynię do zaprawy przeznaczoną leje się naprzód wodę, a następnie sypie się mączkę wapienną lub też na odwrót; a gdy gąszcz jest już dość tęgi, wtedy dopiero dodaje się piasku; można też naprzód mąkę z piaskiem na sucho zmieszać, a potém dopiero wodą rozrobić. Nawet i małe ilości zaprawy nie inaczéj jak na szczelnéj podłodze z tarcic przyrządza się. Wody w każdym razie tyle się tylko bierze, ile do zarobienia na tęgi gąszcz wystarczy. Ilość piasku, jaką znosi wapno marglowe hydrauliczne, idzie od zera aż do pięciokrotnéj ilości samego wapna.

«Przerabia się zaprawę tak długo, aż massa będzie jednolitą i ciągławą. Do téj ciężkiéj roboty trzeba silnych ludzi. Większe budowy, wymagające znacznych ilości zaprawy, muszą miéć do tego celu stosowne urządzenia na siłę koni lub pary.

«Najlepszą wodą do zaprawy jest deszczowa i rzeczna—źródlasta i studzienna mają w sobie rozpuszczone rozmaite sole, sprzeciwiające się połączeniu wapna, są do zaprawy nieprzydatne. Piasek bądź miałki, bądź gruby musi być zawsze czystym.

«Z zaprawą należycie przyrządzoną obchodzi się przy murowaniu w taki sam sposób jak z wapnem pospolitém tłustém. Tylko w porze letniéj, przy wielkich upałach, promienie słońca mogą zbyt szybko ujmować wapnu mokrość do spojenia się potrzebną; w takim razie należy świeży mur skrapiać wodą od czasu do czasu. Pora dżdżysta i deszczowa sprzyja stwardnieniu zaprawy wapiennéj; ale i wtedy, jeżeli się muruje w miejscach, do których mróz może dochodzić, trzeba miéć wzgląd na to, aby robotę dość wcześnie przed nastaniem mrozów zaprzestać.«

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 20 Sierpnia. Przez cały tydzień mieliśmy nieznośne na nasz klimat upały. Rzeczki i źródła zaczynają wysychać, a w wielu miejscach daje się czuć brak wody dla bydła.

Targi angielskie, lubo nieco wzmocnione, były bez ożywienia i w cenach żadnéj nie notujemy odmiany. Żniwa w południowych a częścią i środkowych prowincyach ukończone, dały wypadek pod względem ilości nader mierny, a pod względem gatunku po większéj części lichy. Zbiory nader powoli następują dla niepraktykowanego braku robotnika. Kartofle w ogólności albo się psują, albo wysychają.

Na targach francuzkich również mało ruchu; ziarno świeże dla lichéj kondycyi o 10% taniéj od zeszłorocznego odchodzi, ale ze starém jest wielki nacisk na sprzedaż, z powodu robactwa upałami rozmnożonego. Ciągle się potwierdza, że tegoroczny zbiór jest o $^1/_4$ do $^1/_3$ od zwykłego mniejszy, a tylko z powodu zapasów dawnych handel się nie ożywia. Na wino i kartofle ciągle zachodzą skargi.

W Hollandyi i Belgii toż samo odrętwienie i brak zupełny spekulacyi.

Na naszéj giełdzie obrót był niewielki. Świeże, wielkiéj wagi partye, po obniżonych cenach znajdowały odbyt. Zboże ze śpichrzów jako droższe, z wielką trudnością dawało się umieszczać. Na żyto handel był regularny, po cenie stałéj 270 guld. za łaszt, z wagą 130 fun. W cenach pszenicy nie było zmiany.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 465, żyta 250, jęczmienia 30, owsa $6^2/_3$, grochu 20. Owies i groch zadziwiającéj piękności dostawiono.

płacono za łaszt	wagi hol.		guld. prus.		korzec warszawski wagi polskiéj		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 127	do 133	360	do 470	239	250	28	22	37	19
«	— 134	—$136/_7$	455	— 495	252	257	37	25	39	15
«	— 138	—	—	— 512	—	260	—	—	41	8
Żyta	—	— 130	—	— 270	—	245	—	—	23	8
Owsa świeżego	—	80	—	— 162	—	150	—	—	13	25
Grochu	—	—	— 315	— 360	—	—	27	3	31	—

W drzewie bardzo znaczne obroty miały miejsce, wszakże po dawniejszych cenach.

Sprzedano okrąglaków	3000	$^{13}/_{14}$″ 41′	po tal.	300	kopa
» »	900	13″ 41′	» »	360	»
» »	919	14″ 42′	« »	380	»
» »	500	12″ 46′	» »	372	»
				srgr. fenig.	
belek	1600	14″ 32′	kubik.	9,10	
	1030	$28^1/_2$	»	9,4	
	500	13″ 21	»	6,8	
	2400	$^{12}/_{13}$ 26	»	7,10	
	800	13 26	»	6,8	
	1000	23	»	6	
	1800	$^{13}/_{14}$ 27	»	6	
	530	$^{14}/_{14}$ 26	»	7,6	
murłat	1100	$^{11}/_{11}$ 28	»	7,4	
	800	$^{10}/_{11}$ $28^1/_2$	»	6	
	1600	$^8/_8$ 37	»	2 tal. 5 srgr. sztuka	
	992	$^8/_{10}$ 33	»	5,10	
belek jodłowych		$^{13}/_{14}$ 40′	»	3,8	
kloców	1400	14″ 42′	kopa	380 tal.	
belek dębowych	1600	$19^1/_2$	kubik	$16^1/_2$ srgr.	

Toruń przebyło w ciągu tygodnia pszenicy łasztów $146^2/_3$, żyta łasztów 53, jęczmienia 4, grochu $6^1/_2$, rzepaku 16, belek sosnowych 6388.

Woda z 7 cali zniżyła się do 8 cali pod zero.

Kursa zamian: Londyn $198^3/_4$, Amsterdam $101^3/_4$ Hamburg 45.

Alexander Makowski.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 2946, pszenicy 4121, jęczmienia 1208, owsa 3947, grochu 96, gryki 42, kaszy jęczmiennéj 542, mąki żytniéj 745, mąki pszennéj 394, kartofli 1405, siana fur 1232, słomy fur 386.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 21 do 27 Sierpnia 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	4	$42^1/_2$	2	70	Kaszy jęcz. ord.	5	$79^1/_2$		
Pszenicy ditto	6	64	4	5	Słomy pud . . .	—	22		
Grochu polnego	5	$65^1/_2$	3	44	Siana pud . . .	—	35		
» cukrowego	7	87	4	80	Drzewa sos. sąż.	7	20		
« fasoli . .	7	$62^1/_2$	4	65	Wół dobry . . .	—	—		
Gryki	4	$30^1/_2$	2	62	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	4	80	2	95	» lichy . . .	—	—		
Owsa	2	$68^1/_2$	1	63	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	1	90			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	—	93			» średni	—	—		
żyniéj pytlow.	—	$76^1/_2$			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	7	20		
gryczanéj pud	—	$47^1/_2$			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	56	—	$95^1/_2$
czetwiert	9	84			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	8	12			bez podatku .	1	$83^1/_2$		
« drobnéj	15	$74^1/_2$			Garniec . . .	—	60		
« jęcz. perł.	14	$51^1/_2$							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 657, z opasów w Królestwie sztuka —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 102, z pozostalego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogóle sztuk 759; wieprzy 1209, cieląt 302, baranów 1811; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 632, wieprzy 650, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 30; z bydła stepowego wyprowadzono do w. Michałowa sztuk —, do Płocka —, do Częstochowy sztuk —, do Piotrkowa —, do w. Woli —, do Nowogieorgiewska —, do Mokotowa 8, do Powązek i obozu 13, z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 41, na chów do Warszawy i Pragi 11; wyprowadzono z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 22; pozostało remanentem sztuk 2.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 26 Sierpnia 1859 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$99^3/_4$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$106^1/_4$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$83^1/_4$
» Listy Zastawne nowe	—	$87^1/_3$
» Obligacye 500-złotowe	—	$87^1/_2$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$92^1/$
» B. 200 » . .		$21^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 16 (28) Sierpnia 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.